

Czwarty oddział pisma T. I. Z. E. C. I. M. A. J., złożony z 12 półarkuszy rozpoczął się 15 września 1840.

Prenumerata na ten czwarty oddział wynosi fr. 2 z przesyłką. Trzy półarkusze na miesiąc.

TRZECI MAJ.

Głównym Redaktorem pisma Trzeci Maj jest *Ludwik Orpiszewski*.

Wszelkie pisma i przesłanki pieniężne adresowane być powinny *franco* na imię *Ludwika Orpiszewskiego*, rue de la Victoire, N. 44.

21 PAZDZIERNIKA 1840.

O SEJMIE.

Kilkunastu Posłów mieszkających w Paryżu, naprzód w małym, później w nieco liczniejszym zebranych gronie, postanowiło zgromadzić się w dniu 10 Listopada w komplecie minimum 33, i obrady sejmowe otworzyć.

Każde zgromadzenie prawodawcze, sejmowe — wtenczas może legalnie stanowić, kiedy jest niepodległe. Pytamy — który z posłów ośmielił się ręczyć sumiennie, że ta niepodległość służyć będzie Sejmowi polskiemu dzisiaj we Francji? Zapewne żaden. — Każdy bowiem wie, że Sejm ten obradować tylko może za pozwoleniem francuzkiego rządu.

Kto daje pozwolenie ten kontroluje, ten kieruje działaniem, ten mu naznacza granice. — Każde tedy postanowienie Sejmu, potrzebowałoby niejako sankcyi rządu francuzkiego, czyli inaczej — byłoby myślą objawioną, nie zaś *prawem*.

Stąd Sejm nie byłby Sejmem, ale zgromadzeniem prywatnym, mającym tyle wagi, ileby mu jej nadała powaga indywidualna osób wchodzących do jego składu, i trafność czasowa ich kroków; — a jego dziełanie tyle tylko mogłoby mieć ciągłości, ileby na to pozwoliła natura stosunków rządu francuzkiego, z gabinetami trzech mocarstw.

Wszelka zatem czynność Sejmu, jako nie mającego wolnej ręki, obudzi *zarzut nielegalności*; a z drugiej strony skuteczniejszą nie będzie, jak czynność tychże samych członków Sejmu, — działających za obrębem Sejmu — Ci którzy najwięcej zazdrośni mandatów swoich, ci właśnie najmniej Sejmu żądać dzisiaj powinni.

Sądzymy też że wielu Posłów rozumie w tym względzie swoją pozycją, wie że ich działanie nie może być zbiorowe, ani ciągłe, — i chce tylko sankcyą swoją odwarować tę pozycją, którą Xiążę Czartoryski już ma w sprawach krajowych — i na tem skończyć. Lecz jeżeli tak jest, to Sejm nie potrzebny:

MICHAŁ GRABOWSKI

TOMASZU-AUGUSTIE OLIZAROSKIM.

(Z trzeciego tomu krytyki i literatury) *

Drugi poemat Pana Olizaroskiego *Bruno* *) jest w rodzaju *Dziadów* Mickiewicza. Każdy destrzeże, jak to godłem swoim zeznał poniekąd sam autor, że *Bruno* jest to wywołanie tego samego potężnego zaklęcia, którym guślarz litewski, kazał przyjść z pogrzebu namiętnej marze *Gustawa*. Nie potępiam jeszcze kiedy to mówię. *Bruno* w tym jest stopniu pochodzenia od *Gustawa*, w którym *Gustaw* od *Wertera* Goetego; każdy jednak z tych popynych figur ma dosyć samoistności, żeby w nich można było poznawać nie cieni marny jedna drugiej, ale osobne twórczego ducha kształcenia. Że późniejszy poeta stoi na prądzie magnetycznym ducha wielkiego poety który go poprzedził, ducha, który wszystko obok niego opanowuje, ogarnia, wszystkim mistrzuje i włada, że ten poeta późniejszy nie odpiera całkowicie tego ducha; ale owszem jako jednorodnego przyjmuje, nabiera mniej więcej w siebie, — nie dziwi mnie to, mam to za rzecz naturalną; a kiedy widzę, że to nawet nasiąknięcie, samoistności jego nie zatarło, i utworowi jego przy pokrewieństwie ogólnem oblicze indywidualne mieć pozwoliło, mam to samo za dowód prawdziwego powołania tego poety i nie mieszanego z nietreściwym tłumem naśladowców. Taki stosunek upatruję pomiędzy Mickiewiczem autorem *Dziadów* a Goetym autorem *Wertera*, taki między *Olizaroskim* a *Mickiewiczem*. (str. 87, 88, 89)

Następuje zaraz opis poranku nadchodzącego po nocy strawionej na tej smutnej biesiadzie dwóch przyjaciół, żywego i umarłego. Jest to obraz natury tak doskonały, tak świeży, kreślony pędłem tak wyłącznie należącym Panu Olizaroskiemu, a nikomu innemu w naszej literaturze, że należy go tutaj przytoczyć. (str. 93 i 94) (W powieści *Ugrum* jest taki opis poczyną-

jący się wierszem: *Jest tak tryumfalny w świątyni natury*, do którego odsyłamy.

Nie pozwolimy sobie więcej przytoczeń, bo można wyznać, że prawie wszystko w tej powieści, uczucia i obrazy, oddane jest tym sposobem nowym, dosadnym, poetyckim, w wysokim stopniu oryginalnym, to jest: oryginalnym w tem rozumieniu że nikomu innemu nie jest właściwy sposób, którego używa poeta, lecz tak on ściśle harmonizuje z jego wejrzeniem ogólnem i z tonem jego uczuć, że dla niego jest on samą przyrodą. (str. 95)

Można powiedzieć do Pana Olizaroskiego, co *Bruno* mówi do *Ostafiego*.

Ostafi! ty z gustem

Widzę układasz sceny romansowe. (str. 96 i 97)

UGRUM

POWIEŚĆ DZIWNĄ

TOMASZA-AUGUSTA OLIZAROSKIEGO *)

XVI.

A wtem się ozwało
Niedalekich nożów o skałę ostrzenie.
Przeleciał krzyk orłów. Dało się słyszenie.
Następną rozmowę:

Głos 1.

Mnichy i żebraki
Mają swoje szczęście: są oni jak ptaki,
Których pierza trudno ku wygodzie użyć,
A zaś ku potrzebie mięso niechce służyć.

*) Poematu tego dotąd jedynie dwie części wyszły na świat — ale niestety! jak nam poeta oświadczył, z pomyłkami na jakie same tylko drukarnie Polskie smutnym przywilejem zdobyć się mogą. — Jest jeszcze część trzecia i czwarta — niedrukowane.

*) Zobacz pułarkusz 37 i 38 Trzeciego Maja.

dość powagi indywidualnej członków Sejmu. — Zamiar dobry, ale złe wzięcie się do rzeczy.

Dzisiaj kiedy po dziesięciu latach kłamstw, oszczerstw, druków polskich, francuzkich i angielskich; rozmaitych pretensyi, i zachodów; pozycja Xięcia Czartoryskiego, nie tylko utrzymała się w Europie, ale nawet wyjaśniła się lepiej — w ten czas zgromadzać się ceremonialnie w Sejmie zależnym od pozwolenia, kontroli, i kierownictwa obcego, aby uznawać to, co się samo przez się stało? — Zaprawdę to się niegodzi. — Sankcyja nie potrzebna; — podpora — obowiązkiem każdego.

Cóż więc robić wypada? Oto mając człowieka z pozycją, Xięcia Adama, trzeba starać się aby ta pozycja jak najużyteczniejszą stała się dla kraju. Xiężę ma tę pozycję w istocie, lecz jej z większym, lub z mniejszym skutkiem użyje, w miarę jak ludzie poważni mniej lub więcej podeprą jego usiłowania. — To poparcie przez Sejm nie może mieć miejsca, jakeśmy wyżej namienili. — Lecz dane przez członków Sejmu będzie zbawienne.

I w istocie kiedy Sejm jest niepodobny, co lepiej? Czy zostawiając Xięciu własną pozycję i siłę, patrzeć z założonymi rękami na jego działanie, a uchylać się od popierania go starannie, i tym sposobem nie ciągnąć całej korzyści z danych okoliczności czasu i człowieka, — a to dla tego, że przy tem poparciu nie może być kontroli ni wpływu legalnego?

Czyli też — skupić wszystko co ma siłę około siły naczelną; zjednoczyć te siły rozrzucone, wyprężone z jednego wozu,

nieczynne, lub w działaniach sprzeczne, i całego zasobu pod jednym kierunkiem użyć w sprawie jednej kraju?

Gdzie kontrola legalna nie może być zaprowadzona, tam nie masz żadnej — tam pretensye do kontroli mogą tylko zawadzać działaniu, paraliżować go, ale kierować nim nie mogą.

Zatem, skupiwszy siły pod kierunkiem jednego, zaufać mu trzeba zupełnie. Kto w takim razie nieufa, ten gorzej czyni jak ten, który występuje z władzą drugą — bo paraliżując jeden środek, nie stawia na jego miejscu innego — nie daje rozsądkowi publicznemu wybrać między jednym a drugim. Zaufanie więc jest konieczne, zaufanie jak dla Diktatora.

To poparcie i to zaufanie jest obowiązkiem każdego obywatela, równie jak wzięcie władzy przez Xięcia Czartoryskiego jest jego własnym obowiązkiem. — Xiężę rozumie to: w ostatniej mowie swojej publicznej dał to uczuć, i tak jest pewny patriotyzmu prawych Polaków, że bez pytania staje na ciele, sądząc że będzie przez nich poparty i zrozumiany. To postępowanie Xięcia jest takiego rodzaju, że każdego obywatela Polski stawia w konieczności: albo popierać go, jeżeli nie czynem to sercem; albo stawienia mu oporu, jeżeli nie jawnie to skrycie. Gdzie taka figura się zjawia, tam względem niej gorliwy obywatel kraju obojętnym być nie może. Xiężę jest albo naczelnikiem, albo uzurpatorem. Ani w pierwszym, ani w drugim razie obojętność niegodzi się; — bo jeżeli w drugim byłaby cechą niepatriotyzmu, to w pierwszym największą niekonsekwencyi. — Uznajesz go za naczelnika, a więc popieraj i ufaj.

Głos 2.

Szkoda tępić nożów na fortuny trupie.

Głos 3.

Słuchajcie, miedź będziem zabawkę. Mniszysko, Kuce i nie chude, musi być nie głupie. Wiecie co się stało?

Kilka głosów.

Co, co?

Głos 3.

Nasz błaznisko
Już więcej nie będzie naszych uszu bawił!

Kilka głosów.

Dla czego? dla czego?

Głos 3.

O! tak rozciekawiał
Naszego niedźwiedzia, iż mu zerwał — czaszkę:
Ażebym zobaczyć, jak to się w tak małej
Ludzkiej mózgownicy tyle błazństw mieści?

Kilka głosów.

Cha, cha, cha!

Głos 4.

Wolałbym ot, tę płaksę Laszkę —

Głos 5.

Sza! nie bądźże głupim.

Głos 4.

Fraszka!

Głos 5.

Za tę fraszkę

Ani jednej kości możesz nie mieć całej.
Wiesz kto ona? czyja? —

Głos 6.

Kauruku! twe wieści,
O przygodzie błazna, żal we mnie zasiały.
Uszy moje błazństw z rozkoszą słuchały:
Teraz jeśli przyjdzie słuchać mądrych rzeczy.

Głos 7.

Nieboj się! dostarczy błaznów ród człowieczy.
Ród ten rozdzielając przyroda na dwoje:
Wy — błaznujcie, rzekła, a wy — rozbijajcie.

Głos 6.

Bardzo ci są wdzięczne za to uszy moje.

Głos 3.

Prawicie od rzeczy: lepiej posłuchajcie.

Kilka głosów.

Słuchamy!

Głos 3.

Powiedźcie, czy błazna nie szkoda?

Wiele głosów.

O, O! szkoda, szkoda!...

Głos 3.

Wiecie co ta szkoda?

Czyby się niedała tym mnichem nagrodzić?

Jak wy powiadacie: czy zgoda?

Wiele głosów.

A zgoda!

Głos 3.

A więc! — pamiętajcie tylko tak podchodzić
Żeby żywcem złowić. . .

Poparcie legalne dziś jest niewczesne, nawet nie podobne — trzeba więc popierać indywidualnie — nie jako sejmujący w Sejmie, ale jako członkowie Sejmu.

Kto na początku dzieła kładzie akademickie tytuły, nie kładzie ich ażeby ulegalizować opinie swoje władzą Akademii, ale żeby wzbudzić zaufanie w czytelnikach. — Posłowie, że tak powiem nie jako *sejmujący*, ale jako *sejmowi* popierać władzę powinni.

Lecz dla czegoż *sejmowi* chcieliby (w swoim rozumieniu), nadać władzę legalną? Oto żeby na drugi dzień przyjść z kontrolą, z naradami, z elementem staro-republikańskiego nieładu. — Lecz niechże raczą zrozumieć, z jednej strony, ileby osłabili miasto poprzeć naczelnika; z drugiej zaś strony, że głośne, jawne poparcie, którego żądamy, tak po członkach Sejmu jak po każdym Polaku, nie jest węzłem między ich sumieniem a działaniem Xięcia; — że każdego dnia może nastąpić milczenie, usunięcie się — nawet jawna protestacya. — Protestaciom zaś prywatnym za obrębem sejmu, tenże sejm choćby chciał nie położy końca. I owszem w dodatku otworzy pole do opozycji w własnym gronie.

Co rząd francuzki w obec wezwania członków sejmu przez wojewodę Ostrowskiego zrobi? niewiemy: ale przypuszczając najżyczliwsze usposobienie dla Polski, mniemamy że tak sobie postąpi:

Pozwoli dziennikom swoim głosić o sejmie Polskim, aby dać znak że ta siła nie jest obumarłą w jego ręku; ale nim sejm się zbierze da poznać członkom sejmu iż chociaż o sprawie

Polskiej myśli, jednak tylko *jednemu* o nią z sobą mówić pozwoli. Taki postępek rządu francuzkiego stałby się korzystnym dla samego sejmu; byłoby to bowiem zawieszeniem, odroczeniem czynności sejmowych i najlepszym przygotowaniem i gwarancją do przyszłego użycia ich mandatów w danych okolicznościach.

« Jest nas tutaj pięć tysięcy (mówi generał Dwernicki w liście swoim podanym do Constitutionela), i w łonie naszym znajdują się wszystkie elementa legalnej reprezentacji Polskiej... Spodziewamy się więc, że rząd Francuzki przedsięwzięcie względem nas środki odpowiednie interesom Europejskim, odpowiednie życzeniom Izb Francuzkich, wyrzeczonem na każdej sessji; że wyzwany do boju, ogłosi odbudowanie starożytnej Polski, i po tym akcie uorganizuje korpus armii Polskiej, złożonej naprzód z Polaków zamieszkujących teraz gościnną Francją. »

Taka jest w istocie konkluzja listu generała Dwernickiego. Dwie są więc główne myśli generała: Sejm i Legiony — to jest rząd Polski w Paryżu — a pierwszy korpus nasz, pierwsze bitwy nasze nad Renem. Przytem chce Generał, aby rząd Francuzki — przedewszystkiemi — przed powstaniem w Polsce, przed strzałami nad Bugiem, Dnieprem i Wisłą, ogłosił niepodległość Polski.

W poprzednim artykule powiedzieliśmy co myślimy o skuteczności Sejmu w Paryżu. Legiony zaś uważamy za środek osta-

XVII.

A w tém, z jarów wewnętrzny,
Głos rogu trzykrotny echemi się piętrzy.

XVIII.

Głos 1.
Słyszycie, słyszycie!

Kilka głosów.

Słyszemy, słyszemy!

Głos 1

Znak pośpiechu: śpieszmy!

Kilka głosów.

Cóż z mnichem zrobimy?

Głos.

Tam na coś lepszego krzywodzioby czeka.
Bardzoły się na nas i słusznie żałował.
Gdyby dziś Czeskiego cielska nieskosztował:
Mnicha czart nie weźmie. Śpieszmy, czas ucieka.

Wiele głosów.

Dobrze mówisz: śpieszmy!

(d. c. p.)

— Rozbiega się szybko po Paryżu *Romansa* napisana przez Pana ANTONIEGO KĄTSKIEGO na słowa Pana CLAVET. Słyszeliśmy ją, wydała się nam bardzo ładną i postanowiliśmy zrobić o tem wzmiankę, bo miło zapewne będzie słyszeć rodakom naszym, że sława i talent Antoniego o którym pięknie powzięli nadzieje, wzrastają z postępem lat.

— *Teoria wielkiej wojny zastosowana do wojny Polskiej w 1831* (Theorie des grossen krieges angewendet auf den russisch-polnischen Feldzug von 1831) dzieło we dwóch tomach przez pułkownika sztabu głównego wojska pruskiego Pana W. von WILLISEN, świeżo w Berlinie wyszłe, zaleca się czytelnikowi polskiemu z wielorakich względów. Jako przedmiot niewyczerpanych rozmyślań naszych obudza ciekawość że je napisał dość wysoko postawiony a nam przyjazny oficer pruski. Potem przychodzi nam w porę, bo niech co chcą pisać i mówią Francuzi, wojna będzie.

Hold ten wciąż oddawany walce w końcu niepomysłnej, jest niemają miarą jej ważności i świętego zapału tych co ją wiedli. Jest to niejako odpowiedź na stronny opis wojny naszej przez Pana SMITTA biorącego wszędzie stronę Rossian na który się i to w jednym tylko szczególe pióro polski już podniosło.

Teoria znajduje się w tomie pierwszym, a przystosowanie jej do wojny Polskiej i rozbiór tejże w tomie drugim. Przed ogłoszeniem Pan *Willisen* jedno i drugie wykladał z katedry w szkole wojskowej w Berlinie.

Autor podzielił wojnę Poską na sześć okresów.

W pierwszym mieści działania wojenne od 6 do 16 Lutego.

W drugim, działania od 16 do 26 Lutego (Bitwa pod Wawrem 19 i 20 Lutego, Bitwa pod Grochowem 24 i 25 Lutego.)

W trzecim od 26 Lutego do 10 Kwietnia.

W czwartym od 11 Kwietnia do 28 Maja.

W piątym od 25 Maja do 25 Lipca.

W szóstym od 22 Lipca do 8 Września.

Dzieło opatrzone jest szczęściem tablicami litografowanemi; nie robimy z dzieła żadnych wyjątków pewni że ziomkowie pospieszą z jego nabyciem. Cena jego franków dziesięć.

teczny do którego użycia okoliczności nas zmusić mogą, jeżeli wojna Europejska wyprzedzi narodowe powstanie. Ogłoszenie zaś niepodległości Polski przez rząd Francuzki pierwej nim krew w Polsce popłynie jest żądaniem niewczesnem, niepodobnem do ziszczenia. Lud Francuzki daje nam całą swoją sympatią; rząd na czele armii poprze przy sposobnej okoliczności, ciągle reprezentacji narodowej protestacje; ale nie może ogłosić niepodległości kraju, który z wojskiem i władzą nie stanął jeszcze do boju. Takie żądanie jest nonsens polityczny: co inszego prawo do niepodległości, co inszego niepodległość; niepodległość narodu uznaje się, ale się nieogłasza. Dzieje wojen Napoleońskich, powinny przeciw raz nas nauczyć, że póki jako naród działać, wojny prowadzić i traktować, tak z przyjaciółmi jak z nieprzyjaciółmi, nie będziemy, póty, mimo największej sympatii pierwszych, będziemy tylko używani jako element dobry do zrobienia diwersji przeciw drugim; ale ostatecznego wskrzeszenia kraju spodziewać się nie możemy. Przypominamy słowa polityków Francuzkich: «Protekcja słabym, z silnemi przymierze.»

Następującą uwagą zamknijemy nasze zdanie o liście jenerała. Nie przez dzienniki traktuje się z rządem. Taki sposób nietylko nie jest skuteczny, ale zamyka drogę do działania.

Kraków, d. 1 października.

Uroczystość zaprowadzenia czci S. Bronisławy, o beatyfikacyi której przed rokiem wszystkie mówiły dzienniki, odbyła się w sposób bardzo pocieszający, bo z wielkimi demonstracjami pobożności krakowskiego ludu i przy mnogim napływie wiernych świeckich i duchownych, możnych i ubogich z Gallicyi i ze Szląska pruskiego. Z królestwa utrudniono przechód, żaden przeto z duchownych nie przybył. A nawet władza dyceyjalna tak dalece zmuszona była posunąć ostrożność, że tej pocieszającej nowiny ludowi nie ogłosiła. Przeciwnie duchowni w Szląsku pruskim, bez żadnego od władzy polecenia, tylko z popędu własnej pobożności, uwiadomili lud o dniu weselnym zachęcając, aby kto może pospieszył być świadkiem i uczestnikiem miłosierdzia Bózego; wszystko odbyło się przyzwyczajeni i pomimo nacisku, bez żadnego nieszczęścia, co nie policyi przypisać trzeba, ale pobożności i uczuciom ludu. Miasto całe z dobrej woli mieszkańców oświecono, domy ubrano kobietcami. Wszystko świadczyło że Kraków umiał czuć szczęście jakie go spotkało. Do świętej tej radości brakowało przewodnika. Pasterza na wygnaniu dnie pędzącego, i brakowało co jak dobrze jeden z kaznodziń *na tej uroczystości z ambony powiedział Króla Polskiego...* Niebyło takiego któryby się w grodzie Zygmunatów na tym niedostatku nie postrzegł, i aby nad nim nie westchnął. Ale też nie było takiego coby się nadzieją powrotu tak jednego jak i drugiego nie cieszył, boć każdy sobie przypominał dawne prorocтво między ludem krakowskim powtarzane, że z zaprowadzeniem czci S. Bronisławy powróci dawna sława Polski; a głos ludu — głos Boga!

Z Warszawy.

— Biskup Chełmski A. Szumborski, pomimo oporu i długich wymówek, musiał według życzenia Cesarza udać się do Rosssyi, dla przypatrzenia się obrzędowi schizmatyckim. Pojechał tedy wzięwszy z sobą dwóch z dycezyi kapłanów; wątpimy aby wrócił do kraju, zapewne go od miasta do miasta przewłóczyć będą. Znający go zapewniają, że nigdy na nim nie wymogą podpisania apostazji — i my tę nadzieję w Bogu podzielamy i patrona Rusi Świętego Józefata przez Moskali zamordowanego blagamy pomocy.

— Biskup Apostata Siemaszko odpisał w sposób zachwały i haniebny na allokucya papieską, zarzucając jej i niby dowodząc *fałszywe historyczne*. Pismo to rozrzucone oficje, doszło do jednego z naszych Biskupów, który potężnie zbil bezczelną odpowiedź i rozrzućić kazał swoją refutacją bezimiennie.

— Doszły nas tu: Rozmyślania X. Trepki; bardzo są zdrowe i posilające — niech mu Bóg dopomaga w pracy dla spragnionych rodaków.

— Biedne studenci w jednym dniu, pionunem w zielone mundurki z czerwonymi kołnierzami i w wysokie czapki przebrano; ktoś na pierwsze zjawisko dowcipnie powiedział: że się policja okociła, a ten koncept nie jedną smutną matkę na chwilę rozśmieszył.

— L'UNIVERS z 9 b. m. zawiera artykuł o Rosssii, o Kościele Katolickim. Przedmiot ten ważny, razem polityczny i religijny, traktowany z niezwykłą trafnością sądu, z zupełną znajomością rzeczy, zasługuje na szczególniejszą uwagę; mamy przeto za obowiązek polecić go jak najmocniej czytelnikom naszym.

Autorem artykułu jest Pan DAWID ROSS DE BLADENSBURG, przyjaciel i wyznawca zasad politycznych Pana DAVIDA URQUHART.

W nim jasno wywiedziono, że zerwanie Rosssii z Papieżem, nie w skutku wypadków jakichś nieprzewidzianych nastąpiło, ale w wypełnieniu planów tajemnej polityki Rosssijskiej. Polityka ta szczupłe państwo Pruskie do rządu pierwszego mocarstwa wynieść się starała i wyniosła, jako narzędzie najdogodniejsze z położenia swego i małości, do dopięcia wszystkich planów jej w Europie.

W pracy Pana Ross, natrafiamy w tym względzie na ciekawę wyświecenie całej tej strony polityki Rosssijskiej.

Następne artykuły Pana Ross malować mają obraz prześladowań religijnych w Prusach i Rosssii, — obraz wielki, smutny, prawdziwy, z największą bezstronnością kreślony.

ROSSYJA.

Ukazem Mikołaja, z dnia 21 sierpnia, w guberniach Kijowskiej, Podolskiej, Wołyńskiej, Mińskiej, Wileńskiej i Grodzieńskiej, tudzież w obwodzie Białostockim, cofnięte zostało działanie Statutu Litewskiego — a zaprowadzone ogólne prawa Rosssijskie. — 2. Teżoż porządku trzymać się nakazano i w przewodzie spraw nowo zaczynających się, itych które przed ogłoszeniem tego ukazu nastąpiły. — 3. Sprawy o spadki, o rozdział majątków i o wydział posagów — rozstrzygać się także mają, na mocy poprzednich ustaw miejscowych. — 4. Od czasu ogłoszenia i dojścia do każdego urzędu tego ukazu, wszelkie sprawy tak administracyjne, jako i sądowe, nie wyłączając spraw deputacji i marszałków szlacheckich, załatwiać się mają w języku Rosssijskim, podług form wskazanych, na każdy rodzaj spraw w ogólnych Cesarstwa ustawach.

(Gazeta Augsburska, od granic Polskich), 5 października. — Długi pobyt Paskiewicza dał powód do rozmaitych wieści. Najbliżsi prawdy są ci, którzy odwiedziwszy Rosssijskiego feldmarszałka przywiązują do politycznych okoliczności; ponieważ rząd Rosssijski w obecnej chwili wiele na tem zakłada, ażeby myśl naszego gabinetu dobrze mógł poznać, i zarazem wy badać jak daleko Pruska sympatia w okolicznościach mających nastąpić — tenże sam kierunek co Rosssia zachowywać będzie. Ci, którzy podróz Xięcia przywiązują do oczekiwanej zmiany systemu zamknięcia granicy, myślą się bardzo; gdyż Rosssia w tym punkcie, w najgorszej tylko potrzebie ustąpi.

Wiadomości z głębi państwa, z przyczyny marszów wojskowych kierowanych ze środkowych gubernii ku południowi, widocznie dają poznać, że Rosssia gotowa jest do stanowczego kroku.